

Bez „dobrej zmiany” dla opiekunów

6 kwietnia 2016

Zapowiadana „dobrą zmianę”, która miała przyjść wraz z ostatnimi wyborami, charakteryzować miał wyraźnie socjalny rys. Prezentowała się tak zwłaszcza w oczach tych, którzy czuli się dotąd wykluczani i pomijani w przestrzeni publicznej i politycznej agendzie. Za jedną z takich grup można uznać tzw. wykluczonych opiekunów dorosłych osób niepełnosprawnych. Warto z perspektywy pierwszego niemal półrocza nowych porządków przyjrzeć się, czy coś uległo zmianie w sytuacji tej grupy, czy zostały chociaż zarysowane jakieś koncepcje, przedstawione projekty, zmienione zasady dialogu z reprezentacją środowiska. Do przyjrzenia się sprawie skłania także fakt, że niedawno minęły dwa lata od głośnego protestu wykluczonych opiekunów, a w kwietniu mija 1,5 roku od wydania przez Trybunał Konstytucyjny niezrealizowanego wciąż wyroku, który zobowiązywał do zmiany prawa regulującego sytuację socjalną tej grupy.

Wielu przedstawicieli tego środowiska zawierzyło formacjom politycznym, które na sztandarach niosły obietnicę zerwania z dotychczasowym łaodem społecznym i odwoływały się do interesów i emocji zwykłych ludzi, zdradzonych czy porzuconych ponoć przez establishment III RP. Stąd tak aktywne, wyrażane na portalach społecznościowych poparcie dla ruchu Kukiza i przede wszystkim Prawa i Sprawiedliwości. Choć częściowo poparcie to było wyrazem czerwonej kartki dla poprzedników, zapewne znaczenie miał także unoszący się wokół zwycięskiej formacji nimb partii prospołecznej i przede wszystkim prorodzinnej. Nadzieje mogło uzasadniać także to, że wspomniany wyrok Trybunału został wydany na wniosek właśnie Prawa i Sprawiedliwości, którego przedstawiciele na konferencjach z udziałem wykluczonych opiekunów wyrażali oburzenie opieszałością ówczesnej władzy.

NA CZYM POLEGA PROBLEM WYKLUCZONYCH OPIEKUNÓW

Co jest zasadniczą treścią ich walki z kolejnymi rządami i czego dotyczył ostatni z wyroków TK w tej sprawie?

Nieco upraszczając, chodzi o nierówne traktowanie opiekunów i wykluczenie części z nich z systemu pomocy. Gdy mówię o opiekunach, mam na myśli osoby, które znalazły się poza systemem zatrudnienia w związku z zajmowaniem się bliskimi wymagającymi stałej, długoterminowej opieki. Opieka ta może dotyczyć niepełnosprawnych dzieci, zarówno niepełnoletnich, jak i już dorosłych, jeśli nie uzyskają zdolności do samodzielnego funkcjonowania w codziennych sytuacjach życiowych. Nierzadko dotyczy także osób, które utraciły tak rozumianą samodzielność już w dorosłym życiu – pod wpływem choroby, wypadku, a najczęściej w związku z podeszłym wiekiem. Podstawowe zabezpieczenie bytowe niepodejmujący pracy opiekunowie otrzymują na podstawie ustawy o świadczeniach rodzinnych, która przewiduje szereg tzw. świadczeń opiekuńczych. Wśród nich są: świadczenie pielęgnacyjne (dla opiekuna osób, które są niepełnosprawne od urodzenia lub dzieciństwa) w wysokości 1300 złotych oraz specjalny zasiłek opiekuńczy dla opiekunów osób, które samodzielność straciły już w dorosłym życiu. Ci ostatni opiekunowie mogą liczyć jedynie na 520 złotych (a więc 2,5 razy mniej niż świadczenie pielęgnacyjne), a ponadto uzyskanie tej kwoty obwarowane jest kryterium dochodowym na poziomie 764 złotych na osobę w rodzinie.

Część opiekunów, których bliscy są uprawnieni do emerytury lub renty, zostaje więc bez świadczeń, jeśli nieznacznie przekroczy ów próg dochodowy, a państwo przestaje odprowadzać za nich składki emerytalno-rentowe i zdrowotne. Wielu z nich zatem nie może korzystać bezpłatnie z podstawowej publicznej służby zdrowia, o ile nie są ubezpieczeni z innego tytułu. A środków na prywatne leczenie, a także na inne elementarne potrzeby brakuje, gdy dwie osoby (podopieczny i opiekun) żyją z renty lub emerytury tego ostatniego, tym bardziej, że

wydatki związane z zakupem leków, leczeniem i rehabilitacją i tak obciążają skromne budżety tych rodzin.

Istnieje jeszcze zasiłek dla opiekuna, również w wysokości 520 złotych, ale już bez kryterium dochodowego. Otrzymują go opiekunowie osób dorosłych, którzy niegdyś otrzymywali świadczenie pielęgnacyjne, zanim w 2013 roku zaczęło obowiązywać różnicowanie ich według kryterium fazy życia, w jakiej powstała niepełnosprawność podopiecznych. Nawet elementarne poczucie sprawiedliwości wskazuje, że tak radykalne różnice w poziomie wsparcia i dostępie do niego są nieuprawnione. Część opiekunów, nawet przy identycznym poziomie obciążenia obowiązkami opiekuńczymi, będzie niezależnie od zamożności pobierać 1300 złotych, inni 520 złotych, a jeszcze inni nic.

W dodatku tak wielkie różnice występują nie tylko między opieką nad osobą starszą i dzieckiem, ale nawet między opiekunami osób w tym samym wieku. Na przykład jedna matka sparaliżowanego 30-latka otrzyma 1300 złotych, jeśli wypadek, któremu uległ, miał miejsce w 17. roku życia, a druga matka 30-latka będzie mogła liczyć co najwyżej na 520 złotych, jeśli wypadek zdarzył się, gdy chłopak miał lat 19. Te zasady zróżnicowania zakwestionował właśnie 21 października 2014 roku Trybunał Konstytucyjny, stwierdzając niekonstytucyjność istniejących zapisów i zobowiązując ustawodawcę do naprawy prawa bez zbędnej zwłoki. Poprzedni rząd przygotował po paru miesiącach projekt, który nawet przeszedł konsultacje społeczne, ale nie zyskując powszechnej aprobaty swych założeń, nie został poddany pod obrady poprzedniego Sejmu, kończącego wówczas kadencję. W nową kadencję weszliśmy zatem z nierozwiązanym problemem.

CO PRZYNIÓSŁ POLITYCZNY PRZEŁOM?

Na razie nic na przełom nie wskazuje. Opiekunowie przystąpili do szturmowania rządu zapytaniem, a wsparł ich rzecznik praw obywatelskich, a także pojedynczy posłowie piszący

interpelacje do resortu. Z korespondencji z Ministerstwem płynął komunikat, że owszem, sprawa jest ważna, ale na razie priorytetem jest program 500+. Następnie pojawiła się informacja, że 8 stycznia powstał wewnątrzresortowy zespół ds. problemu niepełnosprawnych osób dorosłych oraz że niebawem ma odbyć się spotkanie z przedstawicielami tego środowiska. Ostatecznie spotkanie odbyło się dopiero w połowie marca. Jeszcze tydzień przed nim wiceminister Stanisław Szwed w audycji radiowej przekonywał, że chociaż sprawa jest trudna, bowiem poprzednicy zbyt szeroko otworzyli furtkę świadczeń i na ten rok nie ma środków, ustawa będzie jeszcze w tym roku, a zmiany wejdą w życie prawdopodobnie na początku 2017 r. Dla ludzi nie mających środków do życia te kilka miesięcy oczekiwania na zmiany, których kształtu jeszcze nie znamy, nie jest różową perspektywą.

Ale realia okazały się jeszcze bardziej ponure, niż wynikało to z powyższych zapowiedzi. Podczas spotkania przedstawiciele ministerstwa powtórzyli argument, że w 2017 roku nie będzie zmian, tłumacząc to faktem, że poprzednicy nie przeznaczyli na ten cel środków w budżecie. Co gorsza, nie zadeklarowano czy, kiedy i w jakim kształcie rząd w ogóle zamierza rozwiązać ten problem i wykonać wyrok Trybunału Konstytucyjnego.

Nie sposób nie kryć goryczy. Po pierwsze, na jednym z posiedzeń senackich przedstawicielka Ministerstwa Finansów mówiła, że pewne środki są na ten cel zabezpieczone. Po drugie, we wspomnianej audycji wiceminister deklarował, że projekt ustawy pojawi się w przyszłym roku. Po trzecie, mówienie, że nie ma pieniędzy ze względu na niezabezpieczenie ich przez poprzedników jest nieuprawnionym umywaniem rąk od problemu. Idąc za tym rozumowaniem, rząd po zmianie władzy nie mógłby w pierwszym roku realizować żadnych projektów politycznych wymagających nakładów własnych, bowiem poprzednicy nie przewidzieli na nie pieniędzy. A przecież wiemy, że jest inaczej, i to w odniesieniu do bardziej kosztowych reform. Weźmy choćby program Rodzina 500+, który

tylko w tym roku będzie kosztował budżet 17 mld złotych, co jest kwotą kilkanaście razy większą niż szacowany koszt spełnienia oczekiwań wykluczonych opiekunów.

Trzeba sobie po prostu powiedzieć uczciwie, że sprawa opiekunów nie była priorytetem. Nie ujrzała ona przecież światła dziennego ostatnio, już po przyjęciu programu Rodzina 500+. Od wyroku TK mija 1,5 roku, a on sam zapadł niemal dwa lata od przyjęcia ustawy, która doprowadziła do wykluczenia opiekunów. W tym okresie sprawa wielokrotnie stawała na sejmowej komisji polityki społecznej i rodziny, której obecne kierownictwo Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej było wówczas bardzo aktywnymi członkami. Aktywność ta dotyczyła także sprawy opiekunów, co wyrażały zarówno wspomniane konferencje prasowe z udziałem opiekunów, jak i przede wszystkim wniosek do Trybunału Konstytucyjnego złożony przez posłów Prawa i Sprawiedliwości. Mamy do czynienia z dość osobliwą sytuacją, w której partia będąc w opozycji zaskarżyła prawo do Trybunału, lecz gdy ten przyznał jej rację, a partia doszła do władzy – odmawia realizacji wyroku wydanego na jej wniosek.

Wyrok Trybunału w tej materii jest ciekawy także z szerszej perspektywy. Decyzja w sprawie opiekunów (zarówno ta, jak i poprzednie) przeczy popularnemu dziś w kręgach władzy pogładowi, iż dotychczasowy skład Trybunału chodził na pasku ówczesnych elit politycznych i jest wrogo nastawiony do obecnych. Wspomniany wyrok tego nie potwierdził. Nie tylko zostały podtrzymane przynajmniej w jednym zasadniczym punkcie argumenty ówczesnej opozycji, ale i skrytykowano działania prawne poprzedniej władzy, a ona sama stanęła przed koniecznością zmierzenia się z problemem i poniesienia kosztów z tego tytułu. Wyrok ten przeczy także zarzutom, że TK jako instytucja dotychczasowych elit orzeka z pominięciem praw i interesów zwykłych ludzi, w tym wykluczonych.

ZAMIENIŁ STRYJEK SIEKIERKĘ NA KIJEK

Wyrażony podczas ostatniego spotkania z opiekunami stosunek obecnej władzy do wyroku w ich sprawie przedstawia się niepokojąco. Można nawet zauważyć swoisty regres w porównaniu z poprzednikami. Gdy poprzednio zapadały wyroki, ówczesna władza w ciągu kilku miesięcy przynajmniej przygotowywała projekty zmian. Niektóre z nich weszły w życie, nieco łagodząc trudną sytuację opiekunów.

Tak było choćby w przypadku poprzedniego wyroku TK z grudnia 2013 r. w sprawie praw nabytych osób, które niegdyś otrzymywały świadczenia pielęgnacyjne, a po zmianach zostały bez wsparcia. Rząd już w lutym następnego roku przygotował projekt wypłaty zasiłków. Wszedł on w życie w maju 2014 r. I choć jego treść nie była satysfakcjonująca dla środowiska opiekunów (nie odzyskali prawa do utraconego świadczenia pielęgnacyjnego, a nierówne traktowanie zostało podtrzymane), mimo wszystko sytuacja wielu z nich się nieco poprawiła. W jego wyniku kilkadziesiąt tysięcy wykluczonych ludzi opiekujących się bliskimi otrzymało prawo do wspomnianego zasiłku, wraz z prawem do zabezpieczenia społecznego i wyrównaniem za okres, gdy pozostawali bez pomocy i odsetkami. Gdyby ówczesne władze podeszły do wyroku TK tak jak obecne do najnowszego, sytuacja ogromnej rzeszy opiekunów byłaby jeszcze bardziej dramatyczna.

Jeśli chodzi o najnowszy wyrok, poprzednicy przynajmniej przygotowali projekt i poddali go konsultacjom społecznym (choć to, że nie doprowadzili sprawy do końca, niewątpliwie obciąża ich politycznie, co zresztą znalazło wyraz w postaci postaw wyborczych wśród wykluczonych opiekunów). Teraz stosunek do orzeczeń Trybunału jest jeszcze bardziej lekceważący. Tracą na tym najsłabsi.

Losy wykluczonych opiekunów pokazują, że dla części poszkodowanych przez los i państwo grup społecznych zapowiadana hucznie „dobra zmiana” okazała się co najwyżej zwykłą wymianą elit, i to w dodatku dającą się zilustrować powiedzeniem „zamienił stryjek siekierkę na kijek”. A w

katastrofalnej sytuacji wykluczonych opiekunów żadna zmiana nie rysuje się na horyzoncie.

Autorstwo: Rafał Bakalarczyk

Źródło: NowyObywatel.pl